Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 25 groszy.

KURJER PODHALAŃSKI

Ceny ogłoszeń: Ogłoszenia zwykłe za 1 mm. 20 gr, nadesłane 40 gr., w tekście 60 gr., przed tekst. red. 80 gr. Tabele lub zestawienia cyfrowe o 20% droższe. Zagraniczne o 50% droższe. Kolumny ogł zwykłe składają się z 4 szpalt. Biura ogłoszeń otrzymują rabat wedle umowy. Osobom prywatn. udziela się przy wielorazowych ogł. odpowiedniego opustu.

Prenumerata: miejscowa wraz z dostawą do domu zł. 1.— miesięcznie, zamiejscowa 1 zł. 20 gr. miesięcznie, Konto czekowe: P. K. O. 406.425.

Godziny redakcyjne: codziennie od 5—6 pop.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, Jagiellońska 29 Telefon 58.

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Rękopisów nie zwraca się.

Rok III. Nowy Sącz, niedziela dnia 15 lipca 1928. Nr. 29

„W zdrowem ciele—zdrowy duch".

„W zdrowem ciele—zdrowy duch". To nie frazes, ale głęboka prawda, która w dzisiejszej epoce spotyka się z coraz większem zrozumieniem Tylko zdrowy człowiek, zdrowe społeczeństwo może intenzywnie pracować, a troska o to zdrowie winna być dziś tem większą skoro wojna i jej następstwa tak fatalnie odbiły się i odbijają na stanie zdrowotnym społeczeństw.

Naturalne, że okres letni, a zwłaszcza wakacyjny, okres wypoczynków dla nabrania nowych sił do pracy całorocznej nadają się przedewszystkiem do tego, by w nim zwrócić specjalną uwagę na stan fizyczny. Okres ten należy specjalnie wyzyskać by odświerzyć siły choćby przez kilka tygodni wyrwawszy się o ile możności z murów miasta. Wyjazd letni nie jest już dziś luksusem dla ludzi zamożnych, lecz stał się już koniecznością dla szerokich sfer. Naturalne, że jeden poszuka tego wypoczynku w gwarnem i drogiem zdrojowisku, inny znów na cichej wsi. może niejednokrotnie z lepszym rezultatem, ale zawsze w mieście pozostaje jeszcze wiele osób, które z takich czy innych względów niemogą go na dłuższy czas opuszczać, jednak mimo tego chcą po pracy, czy w dzień świąteczny odetchnąć świeżem powietrzem szerokich pól i lasów, chcą znaleść się choć na kilka godzin wśród cudnej natury naszych gór niosącej ukojenie nerwom targanym codzienną walką o byt.

W społeczeństwach o wysokiej cywilizacji n. p. w Anglji przyjęło się dziś ogólnie, że w dzień świąteczny całe miasto pustoszeje, całe rodziny wyjeżdżają na wieś, zapominając choć na ten krótki czas o codziennych troskach. Ułatwia to ogólne bogactwo społeczeństwa tamtejszego i moc dogodnych środków lokomocji stojących do dyspozycji. U nas jest jeszcze inaczej. Własny automobil, na który w Ameryce może sobie pozwolić robotnik, jest luksusem, zaś inne środki lokomocji np. kolej nie działają jeszcze tak, by wymagania w tym kierunku zadowolić.

Niewątpliwie ostatnie lata przyniosły i pod tym względem ogromną zmianę na korzyść, ale odnoszą się one przeważnie do większych ośrodków niewątpliwie najbardziej potrzebujących tych ułatwień. Chodzi więc przedewszystkiem o dogodne pociągi, któreby umożliwiały mieszkańcom miast wyjazd do południa i powrót wczesnym wieczorem. Jeśli chodzi o nasze miasto to mamy takie dogodne pociągi w kierunku Marcinkowic, oraz Kamionki; natomiast brak ich na linji kolejowej w kierunku Starego Sącza, Rytra, Piwnicznej i Żegiestowa, a więc w te cudne okolice, które najbardziej nadają się do takich wyjazdów. Pociąg „który wraca z tych miejscowości koło godz. 5-ej popołudniu jest zbyt wczesnym do powrotu, zaś przychodzący przed godz. 12 w nocy jest zbyt późny zwłaszcza jeśli chodzi o dzieci, które przedewszystkiem potrzebują takich wycieczek. Przecież puszczenie takiego pociągu zwłaszcza w dnie świąteczne, któryby wracał do Sącza gdzieś przed godz. 10-tą wieczór, niewątpliwie opłaciłoby się. Przykładem w organizowaniu takiego ruchu wycieczkowego mógłby być np. Poznań, skąd w okresie letnim wyjeżdża dziennie moc specjalnych pociągów wycieczkowych do podmiejskich letnisk, cieszących się ogromną frekwencją. Sądzimy, że i u nas usunięcie dotychczasowych niedomagań na tem polu da się łatwo uskutecznić.

Pożar lasu hr. Zamojskiego

na pograniczu polsko—czeskiem.

Dnia 7 b. m. w Mniszku, miejscowości, znajdującej się na pograniczu polsko-czeskim, 2 klm. od Piwnicznej, wybuchł pożar w lasach hr. Zamojskiego po stronie czeskiej. Nadleśniczy tych lasów, Juran, widząc groźną sytuację, postanowił zaalarmować straże pożarne po stronie polskiej wobec tego, że palące się lasy graniczyły z lasami gminy Piwniczna, a istniała uzasadniona obawa, że w razie powiększenia się pożaru, ogień obejmie również i te lasy. W tym celu wysłał posłańca do Piwnicznej z poleceniem zawiadomienia odpowiednich czynników o grożącem niebezpieczeństwie. Gdy posłaniec przybył do granicy, został natychmiast przez strażnika czeskiego przepuszczony, natomiast strażnik polski sprzeciwił się jego przejściu Wobec tego posłaniec, nie spełniwszy zadania, wrócił do Mniszka. Dopiero komendant posterunku straży czeskiej, widząc stanowisko strażnika polskiego i zdając sobie sprawę z grożącego niebezpieczeństwa, z własnej inicjatywy siadł na rower i przyjechał do Piwnicznej, gdzie zaalarmował straż pożarną i robotników tartacznych.

W tem miejscu zauważyć należy, że całe drzewo z lasów hr. Zamojskiego, znajdujące się wprawdzie po stronie czeskiej, przywożone zostaje do Polski w stanie surowym i tam dopiero przez robotników polskich zostaje obrobione. Dzięki temu kilkuset robotników otrzymuje pracę.

Na wieść o grożącem niebezpieczeństwie ruszyli natychmiast tak robotnicy leśni jak i straż ogniowa z Piwnicznej ku Mnis kowi. Gdy jednak przybyli nad granicę, tenże sam strażnik, nazwiskiem Kokoszka — mimo istnienia odpowiednich przepisów — wzbraniał się przepuścić robotników na miejsce pożaru. Dopiero po półgodzinnych pertraktacjach, za interwencją zarządcy tartaku piwniczańskiego, strażnik ów, widząc groźną postawę wzburzonych robotników, którzy w lasach płonącego drzewa widzieli własny los, zdecydował się ich przepuścić. Po 6-godzinnej akcji ratowniczej zdołano pożar zlokalizować. Pastwą ognia padło kilka tysięcy metrów drzewa ściętego i około 10 morgów lasu. W akcji ratowniczej odznaczyła się straż pożarna Piwnicznej, pozostająca pod kierownictwem pp. Kwasinkiewicza i Łomnickiego.

Na wyróżnienie zasługuje obywatelskie stanowisko burmistrza Piwnicznej, p. ins. Marciszewskiego, który natychmiast zorganizował po stronie polskiej akcję ratowniczą.

Z drugiej strony nie wątpimy, że miarodajne władze ukarzą surowo owego strażnika celnego i pouczą należycie strażników o obowiązujących w podobnych wypadkach przepisach Jakże bowiem wyglądamy wobec Czechów, którzy mimo, że płonął majątek polski, sprowadzili samochodami 4 straże ogniowe i 300 robotników i to tak szybko, że w przeciągu pół godziny byli już na miejscu pożaru, podczas gdy nasz strażnik spowodował opóźnienie pomocy ze strony polskiej.

Dodać jeszcze należy, że nie było wypadku, by w razie pożaru po stronie polskiej straże czeskie nie przybyły z pomocą. Dla ilustracji wystarczy przytoczyć fakt, że gdy w ubiegłym roku płonęła Muszyna, pierwszą strażą ogniową, która przybyła na miejsce pożaru, była właśnie straż czeska z Legnawy, której głównie zawdzięczać należy, że wówczas cała Muszyna nie poszła z dymem.

Turystyka źródłem siły i zdrowia.

Każdy wędrowiec odczuwa dodatni nad wyraz wpływ swej wędrówki na umysł, nerwy i usposobienie.

Wędrówka turystyczna nie jest ćwiczeniem gimnastycznem, mającym na celu wytworzenie muskułów atletycznych, lub też szczególnej gibkości gimnastycznej. Głównem jej zadaniem jest wzmocnienie najważniejszych naszych organów wewnętrznych: serca, płuc, systemu nerwowego i mózgu.

Wiedza lekarska wyjaśnia coraz to dokładniej jak złowrogim jest wpływ produktów wymiany materji (kwasu węglowego) na zdolność pracy naszego systemu nerwowego. Produkty te nazywa medycyna „własnemi truciznami organizmu". Trucizny te usuwa z ciała naszego silniej pod wpływem ruchu—pulsująca krew.

Nerwy nasze odżywiają się przy pomocy ciałek krwi, które dowożą nerwom coraz to nowe pożywki w miejsce zużytych i zniszczonych. O ile krew w nas silniej krąży, tem lepszem jest zaopatrywanie nerwów w pożywki. Najcenniejszym z pożywek tych, to tlen zyskiwany przez nas przy pomocy płuc.

O ile płuca nie zyskują odpowiedniej ilości dobrego tlenu, to nerwy i reszta naszych organów wewnętrznych na tem silnie cierpi.

Ma to miejsce wówczas, gdy dłuższy czas siedzimy i odpoczywamy, płuca bowiem pracują wtedy bardzo powierzchownie.

Podobnie też dzieje się wówczas, gdy przebywamy w „złem" powietrzu, w salach przepełnionych, w zamkniętych szczelnie pokojach.

Zupełnie inaczej pracują płuca na świeżem powietrzu—w czasie wędrówki. Każda trawka, każdy krzew wytwarza odpowiednie ilości tlenu, a wolne od ucisku pokojowego powietrza płuca oddechają głęboko i silnie. Oddech wędrowcy staje się głębszym i szybszym, dzięki czemu dopływ powietrza do płuc się zwiększa i to w takim stopniu, iż przy marszu pięciu kilometrów na godzinę, dopływ powietrza do płuc zwiększa się pięciokrotnie. Ciałka krwi usprawniają dzięki temu swą pracę i dowożą nerwom i mózgowi coraz to świeże siły. W ten sposób cały nasz system nerwowy wzmacnia się. A nasza duchowa „gibkość" znacznie się wzmaga.

Wszyscy więc pracownicy umysłowi, nerwowi hipochondrycy winni wędrować jak najwięcej.

Coraz to zmienne i ciekawsze wrażenia odbierane z otaczającej wędrowca natury, zabawy i walki zwierząt, piękno kwiatów wypędzają z wędrowca zgubne uczucia własnej rzekomej niemocy, usuwają troski codzienne, zawodowe i domowe. **Wędrowiec osiąga harmonijną, spokoju i radości pełną równowagę umysłu wzmacnia wiarę w swe zdolności do działania.**

Wykłady Sądeczanina o Tatrach w Ameryce.

Przed dwoma laty wyjechał do Stanów Zjednoczonych na polecenie Pol. Tow. Tatrzańskiego członek P. T. T., p. Stefan Jarosz, absolwent uniwersytetu poznańskiego, celem wygłoszenia dla tamtejszej kolonji polskiej szeregu wykładów o Tatrach. Wyjazd p. Jarosza poparł referat Turystyki Ministerstwa Robót Publicznych. P. Jarosz, który wykłady wygłasza w góralskim stroju i urozmaica je pieśniami góralskiemi zabrał ze sobą sto kilkadziesiąt bardzo dobrze zestawionych przeźroczy tatrzańskich.

Niedawno zawiadomił konsulat generalny polski w Chicago, zarząd P. T. T. oraz Międzyministerjalną Komisję Turystyczną, że wykłady p. Jarosza spotkały się w Ameryce z nadzwyczajnem uznaniem. Do marca br. urządził p. Jarosz w 43 miastach 169 wykładów, w tem poważną liczbę bezpłatnych, przy ogólnej frekwencji słuchaczów przeszło 70.000, przyczem sam pokrywał koszta tych wykładów i nie korzystał z subwencji. Równocześnie cały szereg polskich instytucyj z Milwaukee nadesłało zbiorowy adres wyrażający wdzięczność za wydelegowanie p. Jarosza do Ameryki. Podpisani stwierdzają, że wykłady p. Jarosza wywołały entuzjazm dla piękna polskich Tatr i Pienin.

W dalszym ciągu piszą: „Działalność p. St. Jarosza, zdala od polityki i zbierania składek, wyrabiająca dobrą opinję dla przybyszów z Polski, wydała świetne wyniki. Tysiące Polaków i obcych zaznajomiło się z pięknem Polski, a u wielu obojętnych dla spraw polskich powstało pragnienie poznania kraju swych ojców.

Wieczornice góralskie stojące na wysokim poziomie artystycznym i technicznym zostały życzliwie przez całą Polonję przyjęte i wyniki ich czynią działalność p. Jarosza jako delegata Tow. Tatrzańskiego i Związku Podhalan pożądaną.

P. St. Jarosz nie zrażał się trudnościami i przykrościami związanemi z pracą społeczną wśród wychodźctwa i o własnych siłach dokonał tego, czego wielu jego poprzedników nie dokonało.

Prowadzenie wieczornic góralskich p. Jarosza, który zostawił jaknajlepszą pamięć po sobie pozwala wnioskować, że każda podobna praca zostanie przez wychodźctwo polskie życzliwie przyjęta.

Również na posiedzeniu zwołanem w Warszawie przez Polsko-Amerykańską Izbę Handlową, gdzie wyrażano się ujemnie o działalności rozmaitych prelegentów wysyłanych z Polski do Ameryki, którzy zrobili ujemne wrażenie, przeciwstawiono im właśnie wykłady p. Jarosza jako takie, które zrobiły wrażenie jaknajlepsze i wyrażono życzenie, aby tego typu prelegentów przysyłano więcej.

Napad bandytów na probostwo pod Tymbarkiem.

(S. K.) W nocy z dnia 8 na 9 bm. dokonali nieujęci dotąd sprawcy napadu rabunkowego na probostwo w Wilkowisku, koło Tymbarku. Sprawcy dostali się po wycięciu szyb do wnętrza budynku w którym mieści się probostwo poczem zaczęli plądrować mieszkanie. Śpiąca w sąsiednim pokoju siostrzenica proboszcza p. Zofja W. słysząc podejrzany chałas zaalarmowała domowników, wskutek czego włamywacze rzucili się do ucieczki. Za uciekającymi pobiegł ks. prob. Gruchowiecki, który zdołał przytrzymać jednego z włamywaczy, ten jednak rzucił się na księdza i zadał mu sztabą żelazną kilka ciężkich ran w głowę tak że ks. Gruchowiecki runął na ziemię z czego skorzystał zbrodniarz i zbiegł.

Przy tej sposobności podnieść należy skandaliczny wprost stan bezpieczeństwa istniejący w tamtejszych stronach. Oto bowiem posterunek policyjny przeznaczony dla 9-ciu gmin rozsianych w promieniu 3 ch mil kwadratowych składa się aż... z 2 posterunkowych z których nota bene jeden bawi obecnie na urlopie tak że służbę pełni jedynie 1 funkcjonarjusz. To też dziwić się nie można że mimo natychmiastowego zawezwania po napadzie policji, funkcjonarjusz jej zjawił się dopiero o 10-rano i to w stanie niezdolnym wprost fizycznie do pracy. bo bezpośrednio po 16 to godz. służbie obchodowej. Ten stan bezpieczeństwa powoduje, że zbrodniarze ufni w bezsilność władz bezpieczeństwa grasują bezkarnie. Zapewne władze wglądną w ten stan sprawy i spowodują jego zmianę.

Stan ranionego ks. prob. Gruchowieckiego nie budzi na szczęście żadnych obaw.

Z ruchu turystycznego.

POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE, ODDZIAŁ W NOWYM SĄCZU. Na dyżurach we wtorki i piątki od godz. 6—7 wiecz. we własnym lokalu przy ul. Jagiellońskiej 37 do nabycia nowe **mapy turystyczne** Beskidów ark, 1: Szczawnica — Żegiestów i ark. 2: Pilsko — Barania Góra w podziałce 1:100 000, w manierze kolorowej z zaznaczeniem miejscowości klimatycznych, letnisk i szlaków turystycznych w cenie 2 50 zł. dla członków P. T. T. 1.50 zł.

BARBARZYŃSKIE WYBRYKI W GÓRACH. Z przykrością notujemy niszczycielską manję wycinania w korze drzewnej na szlakach turyst. podpisów między Prehybą a Szczawnicą. Podajemy do publicznej wiadomości niszczycieli przyrody. — Należą do nich członkowie korporacji żyd. „Gordonja", Żyd. kolonji letniej w Rytrze „Nadzieja" i Akad., Koła T. S. L. w Krakowie. Na przyszłość podawać będziemy poszczególne nazwiska. Oby organizacje wymienione uświadomiły swych członków o zachowywaniu się w górach!

WYCIECZKĘ W BESKIDY ŚLĄSKIE, NA ORAWĘ I LIPTÓW urządza w dniach od 4—26 sierpnia Oddział warszawski Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. — Uczestnicy wycieczki zwiedzą w ciągu trzech tygodni zachodnią część t. zw. pasa turystycznego po stronie czeskosłowackiej. W szczególności, rozpoczynając od Frydlandu na Śląsku i najwyższego szczytu Śląska Cieszyńskiego, Łysej Góry, zwiedzone będą kolejno Beskidy Śląskie, Racza Rala, Magóra Orawska, Niżne Tatry, Liptowsko-orawskie Hale z Wielkim Choczem, Orawskie Zamki, Rużemberk, Demenowska Jaskinia, a z Liptawskiego Mikulasza powrócą uczestnicy do Zakopanego przez Zachodnie Tatry. Ogólne koszta wycieczki wyniosą około 400 złotych od osoby. Prócz pasm górskich zwiedzone będą po drodze miasta i miasteczka, zakłady kąpielowe i ruiny zamków. Zgłoszenia (najpóźniej do 30 lipca) i zapytania o informacje należy kierować pod adresem prowadzącego: Dr. Mieczysław Orłowicz, Warszawa — ministerstwo robót publicznych. W wycieczce możliwy jest także udział częściowy po uprzedniem porozumieniu się z prowadzącym.

Z ostatnich wydawnictw.

X. W. Gadowski, Przewodnik po Pieninach. Kraków 1928.

Pieniny stają się coraz głośniejsze w świecie turystycznym już nie tylko polskim. lecz i zagranicą. Coraz częstsze ukazują się w prasie niemieckiej, czy czeskiej artykuły o Pieninach, które wskazują na piękno i oryginalność tych gór. Zeszłego roku pojawił się duży przewodnik po Pieninach i Szczawnicy Marczaka, Alhy i Wiktora, zawierający bogaty materjał etnograficzny i historyczny ujęty w piękną formę literacką. Dla celów jednak praktyczno-turystycznych niewygodny. Zwłaszcza odczuwano dotąd brak mapy Pienin, której nie uwzględniło nowe wydanie znakomitego „Przewodnika po Beskidach i Pieninach" Sosnowskiego. Tym to brakom zapobiega nowy przewodnik Gadowskiego omawiający zwięźle wszystkie szlaki pienińskie. jak 1) „Główny szlak Pieniński": a) z Czorsztyna na Trzy Korony, b) Z Trzech Koron do pustelni, c] Zamek kr. Kingi, d] Dostęp do pustelni, e) Sokola Perć, f) Z Sokolicv do altany Sienkiewicza, g) Małe Pieniny, h) Wąwóz Homole, 2) Sokolice, 3) Potokiem Pienińskim, 4) Altanę Sienkiewicza, 5) Czertezik, 6) Trzy Korony, 7) Najpiękniejszy szlak górski, 8) Żeglugę Dunajcem, 9) Z Pienin do Morskiego Oka, 10) Uwagi ogólne. Przewodnik uzupełnia mapa Pienin Polskich w podziałce 1:25.000, która uwzględnia znaki turystyczne w manierze kolorowej. Nadto zdobią przewodnik fotografje zamku w Niedzicy (mylnie wyszczególniono w Czorsztynie), Trzech Koron i Altany Sienkiewicza. Przewodnik można nabyć we wszystkich księgarniach w cenie 2 zł. wraz z mapą, mapę w osobnem wydaniu w cenie 1 zł.

Przegląd turystyczny nr. 9—10, organ Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego zawiera dużo ciekawego materjału odnośnie do turystyki i dokładne informacje dotyczące schronisk i działalności wszystkich oddziałów P. T. T. Numer otwiera artykuł prof. Feliksa Rapfa pt. wskazówki do znakowania szlaków turystycznych w górach. Bogata kronika i dział recenzyjny uzupełniają treść „Przeglądu". Podkreślić musimy niezmiernie sympatyczne informacje o naszym rodaku z Nowego Sącza p. Stefanie Jaroszu, którego działalność propagandowa Tatr i Podhala w Ameryce przyjęta została b. życzliwie, o czem w innem miejscu naszego pisma donosimy.

h.

Przez co Sabała omijał jarmark na Kieźmarku.

Sabała w młodszych leciech, jak zresztą wszyscy Krzeptowscy, lubiał wylatować przy czasie „po interasie myśliwskim" za wierchy. Czy przez to, że na tej tu, polskiej stronie Tatr mniej było zwierzyny, czy, że na cudzym terenie śmielej było wobec większego niebezpieczeństwa raubszycować: liptowska strona, południowa, była celem myśliwskich wycieczek skrzydlatych Zakopiańców. Że zaś Liptacy, naród twardy, strzegli zacięcie prawa swej własności, wywiązał się trwały stan wojenny między oboma plemionami. Nierzadko też do krwawych przychodziło z przyczyny owej porachunków. Zaznaczyć przytem wypada, że wybitniejsi myśliwcy po tej i po tamtej stronie znali się z postawy i z imienia wzajem jak walczący naprzeciw bohaterowie homeryccy.

Więc jednego razu wyleciał Sabała na „tamtą stronę", na kozy. Ustrzelił capa — i, zaledwie zdążył flintę dla bezpieczności śrutem nabić, widzi: Luptaków, którzy się tu widać zasadzili, doń pędzi...

Nie było się ni chwilki co ważyć. Ostawił capa —i uciekł.. Sadził, jak jeleń, gdy kupa ogarów tuż-tuż ma go dopędzić. Przypadł nad osypisko — i w momencie gdy miał hybnąć w przepaść, odwrócił się i wygarnął z flinty do tej kupy. Poczem zjechał po piargu kilkadziesiąt metrów — i już widzera się po przeciwnem zboczu. Obziera się i widzi: kupa Luptaków stoi nad urwiskiem — widać wstrzymała ich flinta — a jeden z nich, znajomy mu dobrze, jedną ręką zasłania „wyfuknięte" oko, a drugą grozi Sabałe.

— Pocekaj-ze se, Jasiu — woła — bo ja cie dońdę...

Sabała dobrze wiedział, co ta zapowiedź znaczy. Już się też i nie obejrzał więcej. Darł, co sił, ku przełęczy — szczęśliwie dostał się na polską stronę—nareszcie i na Krzeptówki, do domu.

Nikomu nic o przygodzie nie rzekł. To też cudno nieraz onym było, którzy znali jego „naturę myśliwską", że Sabała przestał wylatować na „tamtą stronę". Polować bo polował, niejedną kozę, ba niejednego nawet niedźwiedzia ustrzelił, ale jeno tu, po stronie naskiej, a luptowską statecznie omijał.

No i minęło tak roków coś dwadzieścia. Aż ci jednego razu „Ich Wielgomożność pan Chałubiński" powiada:

— Zbiercie się wartko, Sabała, mam interes: pojedziemy do Kieźmarku na jarmark.

(Kieźmark w Luptowie, wiecie, jak Nowy Targ na Podhalu: oko istne, stolica).

Nie bardzo się to Sabale zwidziało, ale „coz sie bees Ich Miełości panu Chałubińskiemu prociwił?"

Zaprzągł Sabała konia —pan Chałubiński siadł —sam Sabała furmanił—pojechali.

W Kieźmarku—jako w mieście zwyczajnie czasu jarmarku: harmideru, krzyku, wozów, ludzi pełno; naród z okolic dalekich ściągnięty, a sami prawie Luptacy.

Pan Chałubiński poszedł za interesem swoim po jarmarku — Sabała został przy wozie. Odhuznął konia, dał mu obroku i coś koło wozu dudrze, aż ci widzi: jakiś Luptak, o jednem oku, zachodzi z tej, to z tej strony i tem okiem się mu przy-patruje...

Juścić Sabała odrazu go poznał. Dusza mu w pięty uciekła. Ba! Możecie wiedzieć: jest na jarmarku w Luptowie.

— To-ś to ty, Jasiu? — rzecze z uśmieszkiem ów Luptak.

Sabała już śmierć swoją widzi w tym uśmiechu. Ale nie daje nic poznać po sobie, jeno najobojętniej odpowiada:

— E o kogoz sie pytacie?

Stropiło to trochę jednookiego Luptaka.

— E-ś to pono ty Sabała? — rzecze już niepewniej.

— Ho! — uniósł Sabała kapelusza.—Sabała!... Niech mu ta Bóg grzyhy odpuści.. Dawno pomar. Juz kielka roków usło, jak pod trawnikiem lezy.

I widząc, że Luptak trop zmylony chwycił, jął się dalej rozwodzić:

— Dy ta gwarzą, ze ja niby do nieboscyka Sabały (świeć Panie nad jego dusąm) mam być zywo istnie podobny, bo-ch ta niby krzesniak jego i tak tyz samo, jako on, z Krzeptoskich... Ale ka mi ta do Sabały! Co ta s'nim kogo równać? Był to cłek, był!...

I poczyna się Sabała (t. j. siebie nieboszczyka) chwalić, jak jeno najlepiej umie.

Zmyliło to już do reszty Luptaka, — Hm,. —

Kronika.

OSOBISTE.

Zmiana na stanowisku starosty w Nowym Targu. Dotychczasowy starosta nowotarski p. Strzelbicki przeniesiony został na takież stanowisko do Białej. Na opróżnione stanowisko desygnowany został dotychczasowy starosta w Pilznie p. Stanisław Skałecki. Nowy starosta nowotarski piastując urząd starosty w Pilznie dał się poznać jako wybitny pracownik administracyjny i jako pierwszy obywatel w powiecie. Pracując w powiecie biednym potrafił mimo trudności finansowych dokonać szeregu prac dzięki którym zaskarbił sobie miłość i uznanie tamt. obywatelstwa, które z wielkim żalem przyjęło wieść o jego przeniesieniu. Jego to zasługą było urządzenie kolonji dla dzieci gruźliczych i skrofulicznych w Rabce, dzięki której umożliwiono leczenie się najmniej zamożnym. Jako prezes T. S. L. potrafił zachęcić obywatelstwo do pracy i uruchomić w wielu gminach bibljoteki, jak niemniej urządzić cały szereg kursów oświatowych. Koroną zaś dzieł jego to wspaniały stadjon sportowy stanowiący ośrodek wychowania fizycznego Oto krótki rys nowego starosty.

Niewątpimy, że i na tym stanowisku potrafi wkrótce zaskarbić sobie uznanie obywateli i z tem przekonaniem witamy Go jako starostę nowotarskiego.

P. Władysław Magoński starosta w Grybowie przesunięty został do VI st. sł.

P. Adam Michoń urz. starostwa w Nowym Sączu przesunięty został do IX st. sł.

P. Sudziński Władysław urz. starostwa w Nowym Sączu przeniesiony został do Województwa w Krakowie.

Ślub. Dnia 12 bm. odbył się w Zatorze ślub p Dr. Stefana Grzybowskiego aplikanta sędziowskiego przy Sądzie okręgowym w Nowym Sączu z p. Emilją Huppert córką znanego przemysłowca z Górnego Śląska.

Prymicja. W kościółku w Dąbrówce polskiej odbyła się w niedzielę, dnia 8 bm. nader podniosła uroczystość. Pierwszą Mszę św. odprawił w tym kościółku ks. Józef Kościsz. Ks. Józef Kościsz urodzony w Polskiej Dąbrówce, studjował w Nowym Sączu poczem, po ukończeniu Seminarjum duchownego, wyświęcony na księdza, odprawił pierwszą Mszę św. w rodzinnym kościółku. Mieszkańcy zgotowali Prymicjantowi serdeczne przyjęcie. Po Mszy św. Prymicjant udzielił zebranym w kościele błogosławieństwa.

Wakacyjny kurs polonistyczny dla nauczycieli. Na czas wakacyjny został zorganizowany dla nauczycieli kurs polonistyczny w Nowym Sączu. Kurs ten trwać będzie 3 tygodnie tj. od dnia 3 lipca do dnia 28 tegoż miesiąca. W niedzielę i święta uczestnicy kursu urządzają wycieczki krajoznawcze w góry i do uzdrowisk podhalańskich. I tak w ubiegłą niedzielę, 8 bm. urządzono wycieczkę do Krynicy. Na kurs polonistyczny uczęszczają nauczyciele i nauczycielki z różnych części Polski. Kurs prowadzą jako wykładowcy Dr. Kołaczkowski, p. Hubrichówna, prof Janczy i inni.

Ławki przy chodniku ulicy Batorego. Przed kilku dniami zostały zbudowane ławki tuż obok chodnika ulicy Batorego. Ławki te od dawnego czasu były już tam pożądane, to też z uznaniem powitać należy inicjatywę Magistratu zmierzającą nietylko do przysporzenia należytego widoku tak pięknej ulicy jak aleja Batorego, ale i dla wygody przechodniów, podróżnych, czy spacerowiczów.

Wycieczka młodzieży szkolnej z Łodzi. W ubiegłym tygodniu bawiła w Nowym Sączu wycieczka krajoznawcza młodzieży szkół powszechnych z Łodzi. Wycieczka zwiedzając góry, zabawiła kilkanaście godzin w Nowym Sączu gdzie zwiedziła prócz innych zabytków, Zamek królewski. Również w tymże tygodniu odwiedziła Nowy Sącz wycieczka młodzieży żeńskiej i męskiej T. W. R. z Warszawy.

Koncert „Chóru akademickiego" z Krakowa. We środę 10 lipca urządził krakowski „Chór akademicki", koncert w Nowym Sączu Koncert odbył się w sali „Sokoła".

Kradzież wiśni z ogrodu. W nocy z dnia 8 na 9 lipca wtargnęli niewyśledzeni sprawcy do ogrodu Jana Skoczenia z Nowego Sącza i obrali do szczętu dwa drzewa wiśniowe z owoców. Niespłoszeni przez nikogo, odeszli spokojnie z ogrodu, pozostawiając przez zapomnienie wiadro drewniane, przygotowane prawdopodobnie na owoce.

Kolonje wakacyjne harcerzy w szkole im. Tad. Kościuszki. W najbliższych dniach zjadą do szkoły im. Tadeusza Kościuszki harcerze ze Lwowa na letnie kolonje wakacyjne młodzieży.

Historja nocy. Wracając do domu w podchmielonym stanie, niejaki Władysław Batus z Nowego Sącza, wpadł do głębokiego rowu przydrożnego łamiąc sobie nogę. Dopiero nad ranem wyciągnięto Batusa ze złamaną nogą z rowu.

Przedstawienie dziecinne. Dnia 5 bm. odbyło się w sali „Sokoła" przedstawienie dziecinne p. t. „Gwiazdka z nieba" urozmaicone śpiewami i pląsami rytmicznemi. Całość wypadła dodatnio a zakończyła się zamaszystym krakowiakiem. Przedstawienie to należałoby powtórzyć we wrześniu, gdy młodzież szkolna powróci z wakacji, ze względu na poprawne wykonanie i na cel. Pełne uznanie należy się inicjatorce tego przedstawienia p. Rotterowej, gdyż wypadło ono pod każdym względem wzorowo.

Okradziony podczas kąpieli. Dr. W. lekarz tutejszego miasta wykąpał się w Dunajcu, bo przecież hygjena tak nakazuje, ale jakże zadziwił się że z ubrania które na brzegu pozostawił znikła nagle gotówka. Jaka? No nie wiadomo, dość że brakło! Na szczęście jednak Policja potrafiła odnaleźć sprawcę. Nikt inny nie był tak dowcipnym jak notoryczny złodziej, Stefan Zając, który dla spokoju publiki kąpiącej się jest już tam gdzie by nie był gdyby był uczciwym, pracował a nie trudnił się tem co każdego podli.

I znowu zbrodnia na tle miłości i kradzieży. Nic wielkiego. Przecież to w życiu się trafia, że jakiś mężczyzna zakocha się w kobiecie. No i taki wypadek był między Stanisławem Rogozińskim a Marją Kosińską służącą przy ul. Szwedzkiej 2. Kochali się tylko nieszczęście chciało, że Rogoziński ukradł gdzieś parę dolarów. Za to karę odcierpiał. W międzyczasie zdradziła go narzeczona. Zemścił się i to brzydko, — bo w dniu 10 bm. o godz. 6 rano pchnął ją nożem w okolicę serca będąc u niej w odwiedzinach, i to tak. że stan zdrowia Kosińskiej budzi obawy. Sprawca po dokonaniu zbrodni oddał się w ręce Policji która odstawiła go do dyspozycji Prokuratorji.

Komunizm w Nowym Sączu. Widocznie komunizm szerzy się i zaraża nawet nasze miasto. Już kilka wypadków było poprzednio, a obecnie notujemy nowy oto dnia 9 na 10 bm w nocy rozlepiono szereg ulotek komunistycznych na murach domów naszego miasta. Policja śledzi za sprawcami i jest na ich tropie.

Zając skazany na 2 lata więzienia. Dużą sensację wywołało swego czasu sprzeniewierzenie 11.000 zł. przez woźnego jednej z miejscowych instytucji finansowych Władysława Zająca Defraudant zbiegł następnie do Warszawy i dopiero po wydaniu pieniędzy wrócił do N. Sącza gdzie został aresztowany.

Onegdaj odbyła się przeciw niemu przed Sądem okręgowym w N. Sączu rozprawa po przeprowadzeniu której zasądzony został na 2 lata ciężkiego więzienia. Od wyroku tego zgłosił Prokurator odwołanie z powodu zbyt ciężkiego wymiaru kary.

Ostrożnie przy zakupnie masła na targu! Dnia 29 czerwca br. w czasie kontroli masła na targu w Nowym Sączu przychwycono pewną gospodynię, która w pomysłowy sposób fałszowała masło. Czynu swego dokonywała w ten sposób, że masło gorszego gatunku mieszała z inną domieszką (jak ser, mąka i t. p) co osłabiało wartość tłuszczową danego masła. Aby nie dać poznać, fałszerstwa, gospodyni ta kładła na wierzch cienką warstwę masła prawdziwego, i w ten sposób nadawała mu wygląd odpowiedni. Pomysłowa kobieta za czyn swój odpowiadać będzie przed Sądem.

Samobójstwo. Dnia 4. lipca br. o godzinie 1-ej w nocy popełnił samobójstwo Gutwirth Godek zamieszkały przy ul. Lwowskiej. Samobójstwo dokonał wyskakując z okna I piętra na bruk przez co poniósł śmierć na miejscu. Powodem samobójstwa było nieporozumienie małżeńskie. Zaznaczyć należy, że samobójca ożenił się zaledwie przed 4 dniami.

Wystawa okrężna malarstwa, rzeźby i grafiki urządzana Staraniem Polskiego T-wa Artystycznego w Warszawie przewiduje w obecnym planie odwiedzenie po Bielsku i Cieszynie — Krynicy. Miłośnicy sztuki będą mieli z końcem lipca sposobność zapoznania się poza malarstwem krakowskiem, najbardziej nam znanem i dostępnem z twórczością artyst Warszawy, Wilna i Poznania. W wystawie biorą udział m. in. R. Kramsztyk, T. Niesiołowski, T. Pruszkowski,, Wr. Skoczylas, L. Śledziński, W. Wąsowicz. Olbrzymia wystawa (obecnie otwarta w Katowicach cieszy się niebywałem powodzeniem) zapoznaje nas z całym dorobkiem artystycznym doby obecnej i życzyć komitetowi wystawy należałoby jaknajlepszych owoców skutecznej propagandy polskiej sztuki. Szkoda tylko, że nie odwiedzi wystawa okrężna Nowego Sącza. Sądzimy jednak, że i w Krynicy sądeczanie wystawę „odkryją".

W sprawie założenia nowego „Ogniska Związku Podhalan" odbyło się w Tymbarku koło Limanowej zebranie obywatelskie z inicjatywy Mgr J. Trzópka 3 czerwca br.

Połączenie dwóch towarzystw W połowie czerwca dokonano faktu zespolenia Małop. Towarzystwa Rolniczego z Towarzystwem Gospodarskiem w obecności ministrów Niezabytowskiego i Staniewicza i licznych delegatów z całej Polski. Fakt ten ma wielkie znaczenie dla rolnictwa.

Festiwal na Zamku Królewskim. W najbliższym czasie urządza Rob. Tow. Śpiewackie „ECHO" z Nowego Sącza, festiwal na Zamku Królewskim w Nowym Sączu. Będzie to wielkie święto pieśni podhalańskiej, połączone z popisami „Echa", które z pomiędzy chórów prowincjonalnych województwa krakowskiego, uzyskało na zjeździe śpiewaczym w Krakowie w dniu 24 czerwca b. r. pierwsze zaszczytne miejsce.

Festyn w Ogrodzie kolejowym. Urozmaiceniem niedzieli 1 lipca b. r. był festyn, jaki się odbywał w ogrodzie kolejowym. Koło szczęścia, karuzela, poczta i t. d. urozmaiciły tę zabawę. Przygrywała orkiestra kolejowa pod batutą p. kapelmistrza Szejbala.

---

począł dumać. — Niby on i niby nie. Dwaścia roków minęło..

Nic nie wiedział, co sądzić. Poszedł po jarmarku, zwołał znajomców — Luptaków, co Sabałe Jasia znali: „ moze wto trafi ."

Obstąpili Sabałę kołem, każdy się mu pilno przypatruje — (a Sabała kapelusza poprawia, wóz smaruje: świat mu niby poza wozem całkiem obojętny)

Nikto nie wie, co pewnie powiedzieć. Dwaścia roków, to przecie..

Na to nadchodzi sam pan Chałubiński. Co miał w jarmarku, posprawiał. Zerknął ku nadchodzącemu już zdala Sabała, nieznacznie dał mu znak okiem („Ho! Ich Wielgomozności nie trza było wiela, jak to insemu łopatą — zaraz zmiarkował, ze cosi sie świeci...")

Nim jeszcze się do wozu zbliżył, Luptacy ku niemu:

— Czy to Sabała? — pytają, skazując na furmana.

Pan Chałubiński („już zrozumiał, o co to rzec") odkręcił głową, że nie. Podszedł do fury (już była gotowa), wskoczył na siedzisko — Sabała przed nim ujął lejce: Luptacy się przed nimi zwolna rozstąpili...

— Ho! — powiadał potem sam Sabała. — Jak my sie z tego koła wydobyli —jak-ech zaciął konia —to wóz jakby skrzideł dostał... Ino sie drzewa migały. — Już-ech odtąd na jarmark do Kieżmarku nie jeździł.

(Zanotował Wł. Orkan(.

Teatr Robotniczy.

„Medjum"

Dramat w 6 aktach dra L. Thoma, przekł. Dr. Brodzkera. Dramat ten nie jest brylantem; jest to raczej wypracowanie na temat dziś rozpowszechniony: hypnotyzm i sugestja Niektórzy z autorów widząc dziś, że kina pochłaniają więcej publiczności postanowili tematy kinowe (kryminalne) wprowadzić na scenę. To jednak nie jest właściwą walką z kinem. Sztuka sama zawsze zostanie sztuką, walkę zaś z kinem powinny staczać teatry, a nie autorzy. Powrót do misterjów, „słowo" ale słowo, któreby uszlachetniało widza będzie tym orężem walki. Medjum wystawione przez Teatr Robotniczy jest zwykłem sobie „sztucydłem". Tłumaczenie nieszczególne.

On, mąż zakochany w żonie, widzi w niej jakąś dziwną zmianę. Ona sama nie zdaje sobie sprawy dlaczego tak się dzieje Żyje bowiem pod wpływem przyjaciela (obojga) Raula, który zmusza ją do zdrady siłą swojej woli. Po schadzce powraca do domu i tu wpada w trans pod wpływem kuli szklannej (tak powinno być!) i opowiada wszystko mężowi. Mąż postanawia zabić Raula, kiedy jednak wycelowywuje rewolwer w jego pierś, ręka opada mu znowu pod wpływem siły oczu Raula. Raul jest zajęty szukaniem sobie nowej przyjaciółki, Kiedy ta dowiedziała się, że Raul ma kochankę, postanawia z nim zerwać, ten jednak chcąc jej wykazać, że na poprzedniej miłości mu nie zależy, każe siłą woli mężowi zabić żonę. Tak się też dzieje. Mąż truje żonę. Siła woli Raula jednak słabnie. Mąż czując wciąż na sobie te dziwne oczy, a chcąc się ratować, zabija przyjaciela. Scena w więzieniu: on mąż prawie obłąkany. Ciągle widzi oczy. Wkońcu dręczony wyrzutami przyznaje się do czynu podając jego motywa.

Jestem przekonany, że Teatr Robotniczy nicby nie stracił, gdyby tej rzeczy nie zagrał. Kiedy już koniecznie trzeba było grać, to można było wybrać jakąś lżejszą rzecz.

P. Piórek (Mąż) w akcie pierwszym stanowczo za mało podkreślał ów stan psychiczny półobłąkanego człowieka, którego prześladują halucynacje. Reszta aktów dobra. Były pewne usterki, ale te trudno było usunąć. W każdym razie trzeba przyznać, że z całego zespołu jeden p. Piórek mógł zagrać tę rolę. P. Sidorowa (Żona) pierwszy raz występowała w większej roli. Warunki są, gra czasami szczęśliwa (trans hypnotyczny), jednak trzeba dużo pracować. Grą swoją nie wolno uprzedzać faktów, które mają się później odbywać. P. Osuchowski (Raul) do roli tej nie nadawał się. Role te nie leżą w jego zakresie, dlatego też nie było niczem uzasadnione jego zbrodnicze oddziaływanie na ludzi. P. Naściszewska (Ona) ogółem dobra, jednak sceny dramatyczne w odsłonie 4 ej należało lepiej przemyśleć i opracować. PP. Turski. Myczkowski i Bodzoń stworzyli dobre kreacje. Reżyserja udatna Jeszcze raz powtarzam nic byłoby żadnej szkody, gdyby ta sztuka nie była graną.

Jar.

Dzieci dla dzieci. We czwartek, dnia 5 lipca b. r. o godzinie 5 popołudniu odegraną została przez „Dzieci dla dzieci" sztuka w dwóch aktach z tańcami rytmicznemi p. t. „Gwiazdka z nieba". Sztukę tę odegrano w „Sokole". Na zakończenie odtańczyły dzieci pięknego Krakowiaka, nagrodzonego przez zebranych sutemi oklaskami. Czysty dochód przeznaczono na cele dobroczynne.

Festyn Legjonowy. W niedzielę, dnia 1 lipca b. r. urządzony został w ogrodzie „Wenecja" nad Dunajcem festyn staraniem Związku Legjonistów Polskich w Nowym Sączu. Festyn udał się w całej pełni, gromadząc wielką ilość gości. Rozrywki, jakie komitet przygotował, uzupełniły udanie się imprezy. Przygrywała na festynie muzyka 1 p. s. p.

Nowe letniska. Ministerstwo spraw wewnętrznych, w porozumieniu z ministerstwem komunikacji, przyznało gminom: Biały Dunajec, Jordanów, Kościeliska, Zawoja i Zubsuche prawo wystawiania już w bieżącym sezonie zaświadczeń letnikom, upoważniających ich do korzystania z ulg kolejowych przy powrocie do domów.

Tem samem gminy te, jako letniska, są uprawnione do pobierania ustanowionych taks klimatycznych.

Omal nie utonął. Dnia 25 czerwca b. r. Józef Kupiec 5-cio letni chłopak z Nowego Sącza, chcąc ochłodzić się w dniu upalnym, wybrał się nad rzekę Kamienicę, by zażyć kąpieli rzecznej. Kąpieli tej omal nie przypłacił życiem, bowiem porwany prądem wody na środek rzeki, począł tonąć. Tonącego zauważył mieszkaniec Nowego Sącza p. Dawid Katz i przyszedł nieszczęśliwemu z pomocą, wyciągając go z wody. Dzięki natychmiastowej pomocy p. Katza, zdołano chłopca przywrócić do przytomności.

Amator czekolady w potrzasku. Dnia 28 czerwca 1928. tutejsze organa policyjne przyaresztowały niejakiego Jana Worobiowa liczącego 13 lat, za kradzież czekolady z okna wystawowego u Firmy K. Sieradzkiego przy ulicy Lwowskiej. Worobiowa osadzono w areszcie przy tut. Sądzie Okręgowym. — Aresztowany mimo swego młodocianego wieku ma już za sobą bujną przeszłość. Mianowicie dwukrotnie już zbiegł z Państwowego Zakładu Poprawczego w Przedzielnicy pow. Dobromil i każdorazowo przybywał do Nowego Sącza koleją bądź też pieszo

Kurjer sportowy.

WYNIK ZAWODÓW PUŁKOWYCH 1. P. S. P.

Odbyte doroczne zawody pułkowe 1. P. S. P. w Nowym Sączu dały następujące wyniki.

a) BIEG SZTAFETOWY:

13x300. Odbyty dnia 29. b. m.
1) pluton łączności 11 m. 13 sek.
2) 1 kompanja 11 m. 21 sek.
3) 6 kompanja 11 m. 28 sek.

—o—

b) MARSZ 10 klm. ZE STRZELANIEM — DRUŻYNAMI ODBYTY DNIA 1. b. m.

Wynik kombinowany: czas marszu mniej ilość trafionych.

1) 3 kompanja 1g 20m 21sek. —31 trafień=51m 01sek
2) pluton łącz. 1g 20m 23sek. —30 „ =52m 03sek
3) I K.C.K M 1g 18m 50sek. —25 „ =55m 30sek

—o—

c) GRUPA OBOZÓW LETNICH W MAKOWIE.

Komendant obozu kpt Jeleń IGNACY
Ref. wych. fizycznego grupy kpt. Sokołowski.

Z Magistratu król. wol. miasta N. Sącza.

L: 1002/28/I. Nowy Sącz, d. 7 lipca 1928.

Obwieszczenie.

Wskutek rozporządzenia Ministra Robót Publ. i Ministra Spraw Wewn. w porozumieniu z Ministrem Spraw Wojskowych z 27 stycznia 1928. Dz. U. R. P. Nr. 41 poz. 396 § 120. wzywam wszystkich właścicieli pojazdów mechanicznych (samochodów) stale zamieszkałych w Nowym Sączu aby natychmiast zgłosili się w Starostwie biuro Nr. 7, po odbiór formularzy opisu technicznego, przyczem wyznaczony im zostanie termin doprowadzenia pojazdu do przeglądu celem przeprowadzenia klasyfikacji wojskowej, oraz zmiany dotychczasowych „pozwoleń na prawo kursowania" na dowody rejestracyjne przewidziane powyższem rozporządzeniem.

Badanie pojazdów mechanicznych odbędzie się w dniu 18 lipca 1928 o godzinie 12-tej w południe w Nowym Sączu, Rynek.

W dniu badania mają właściciele doprowadzić pojazdy mechaniczne wraz z dokładnie wypełnionym formularzem opisu technicznego.

Odnośnie do § 121 powyższego rozporządzenia wzywa się wszystkich kierowców poj. mechan. którzy uzyskali „pozwolenie na prawo prowadzenia poj. mechan." w tut. Urzędzie Wojewódzkim Dyrekcji Robót Publ., aby w terminie wyżej podanym złożyli w Dyrekcji Robót Publ.

a) 2 nienaklejone fotografje

b) świadectwo lekarskie w wypadku gdy pozwolenie na prowadzenie pojazdów było wydane przed 1 stycznia 1925 z podaniem imiona, nazwiska i Nru licencji, celem wymiany dotychczasowych pozwoleń na odpowiednie nowe,

Jako termin wymiany naznacza się dnie przypadające według Nrów porządkowych poz. Księgi rejestr. kierowców a to:

od Nru 1 do 500 do dnia 30 czerwca 1928
„ „ 501 „ 1000 do dnia 15 lipca 1928.
„ „ 1001 „ 1500 do dnia 31 „ 1928.
„ „ 1501 „ 2000 do dnia 15 sierpnia 1928.
„ „ 2001 „ 2500 do dnia 31 „ 1928.
„ „ 2501 „ 3000 do dnia 15 września 1928.
„ „ 3001 „ 3500 do dnia 30 „ 1928.
„ „ 3501 „ 3515 do dnia 15 paździer. 1928.

oraz kierowcy, którzy uzyskali pozwolenie na prowadzenie pojazdów mechanicznych w innych Województwach a miejscem ich stałego zamieszkania jest obecnie Województwo Krakowskie, jakoteż ci, których pobyt w Województwie Krakowskim trwał conajmniej 30 dni w jednej miejscowości.

Niestosujący się do powyższego rozporządzenia będą pociągnięci do odpowiedzialności karnej.

Burmistrz:
Dr. SICHRAWA ROMAN mp.





Wydawca: Spółka wydawnicza „Kurjer Podhalański". Naczelny redaktor Stanisław Körbel, odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Szczecina, Nowy Sącz.
Odbito czcionkami drukarni Izaka Engelberga w Tarnowie.